Nr 20. Kraków, Piątek 13 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 1u.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Konsolidacya Koła polskiego i ludowcy.

Rozczarowanie i rozgoryczenie z powodu roli, jaką ludowcy odegrali w rekonstrukcyi gabinetu bar. Bienertha, przebija z artykułu posła Stapińskiego, umieszczonego w ostatnim (3) numerze „Przyjaciela Ludu" p. t. „Wszyscy przeciw chłopom". Jak już tytuł artykułu wskazuje, przywódca grupy posłów ludowych stara się rzecz w taki sposób przedstawić, jakoby przy znanych pertrakcyach jego stronnictwa z Wszechpolakami i demokratami, nadużyto dobrej wiary ludowców, wywiedziono ich w pole i zwrócono się przeciw nim we wrogich zamiarach wyzucia ich z dotychczasowego stanu posiadania w kraju.

Wedle narzucanej czytelnikom „Przyjaciela" opinii p. Stapińskiego, Wszechpolacy i demokraci mieli zawrzeć pakt z konserwatystami, zwrócony przeciw ludowcom. Konserwatyści, z powodu krewkiego przeciw nim artykułu p. Stapińskiego, zamieszczonego w noworocznym numerze „Przyjaciela", z wielkiego przestrachu rzucili się w objęcia Wszechpolaków i demokratów. W ten sposób przeciw „chłopom" stanęli wszyscy: demokraci obu odcieni i konserwatyści. Chłopu polskiemu pozostał jeden, jedyny wierny opiekun prawdziwy i przyjaciel: poseł Stapiński.

Pos. Stapiński rozsnuwa istną legendę o pertraktacyach, nawiązanych rzekomo przez pp. Lea i Głąbińskiego z namiestnikiem Bobrzyńskim, gdy tenże podczas przesilenia gabinetowego przybył do Wiednia.

„Prezydent Leo — pisze p. Stapiński — osnuł na poczekaniu plan kampanii: Wszechpolacy mają dać w miastach spokój demokratom krakowskim, a w zamian za to demokraci pomogą Wszechpolakom zwalczać ludowców na wsi. — Ponieważ zaś ludowcy są za silni, przeto i konserwatyści mają być użyci do pomocy przeciw ludowcom, a w nagrodę za to mają demokraci w miastach dać parę mandatów poselskich konserwatystom (sic) tosamo Wszechpolacy na wsi. I tak wesoło podzielili się wszyscy chłopskiemi mandatami, chłopską skórą.

„Cisami panowie demokraci i Wszechpolacy, którzy sobie przez trzy lata strzępili języki wymyślaniami na Stapińskiego za dowolne postępowanie wobec konserwatystów, natychmiast się zgłosili do zawarcia spółki z konserwatystami, skoro tylko przeczytali, że ludowcy wypowiedzieli konserwatystom dotychczasowy stosunek pokojowy".

Przedewszystkiem co do tego „wypowiedzenia stosunku z konserwatystami" — to chyba p. Stapiński nie przypuści, aby je demokraci, a tem mniej konserwatyści brali na seryo. Tak naiwni nie są ani jedni, ani drudzy. Więc też wszystkie przez posła Stapińskiego wysnute stąd wnioski są wytworem politycznej fantazyi pos. Stapińskiego i obliczone są na dobrą wiarę „chłopów"...

To wszystko, co na barwnej kanwie tej fantazyi rozsnuł poseł Stapiński, nie ma z faktami i realną rzeczywistością absolutnie nic wspólnego. Demokracyi ani się śniło zawierać paktów z konserwatystami, a tem mniej dzielić się z nimi mandatami miejskiemi. Niema głupich! A cóżby demokratom, głównie na miastach i mieszczaństwie swój stan posiadania gruntujących, na własny użytek pozostało?

Wezwani przez ludowców, chętnie zbliżyli się do nich demokraci tym razem, jak tylokrotnie przedtem. Nielojalności żadnej demokraci wobec p. Stapińskiego, ani jego przyjaciół, nie popełnili, aczkolwiek się im nie narzucali. Cóż więc uprawnia p. Stapińskiego do nieładnych insynuacyj, w których prawdziwość chyba on sam ani na chwilę nie wierzy?

Pos. Stapiński zohydza jednak demokracyę w oczach ludu, przedstawiając ją jako jego wroga. Mianowicie pisze pos. Stapiński:

„Wodzowie wszechpolscy z wyjątkiem posła Ptasia, którzy przez parę dni udawali wielką chęć porozumienia się z ludowcami, odrazu z miną zbankrutowanych szlachciców zaczęli nosami kręcić i wszechmocnych udawać.

„Wszyscy zaś razem cieszą się, że teraz już łatwo im będzie zniszczyć ludowców i sprzątnąć z widowni przy najbliższych wyborach.

„Pomimo takiego wyniku nie żałujemy rozmów, które się odbyły z Wszechpolakami i demokratami. Dobrze się stało, iżeśmy się przekonali, co warte są zaloty wszechpolskie."

„Zrewidowaliśmy w ten sposób nasze stosunki polityczne i przekonaliśmy się znowu, świeżo i jaskrawo, że na niczyją pomoc liczyć nie możemy, tylko musimy iść dalej o własnych siłach.

„Wszyscy się łączą do spółki, aby się podzielić poselstwami chłopskiemi i aby udaremnić dążenia nasze do władzy, do rządów chłopskich".

Przytaczamy te wywody pos. Stapińskiego także dlatego, że ukazują się one w przededniu zebrania się Koła polskiego. Separatyzm, zapowiedziany przez posła Stapińskiego, uważać byśmy musieli za wrogi dla interesów kraju. Bo my nie dążymy ani do rządów „chłopskich", ani do rządów „szlacheckich", ani „mieszczańskich". Tylko pod hasłem solidarnego współdziałania przedstawicieli wszystkich stanów, rozwijać może Koło polskie skuteczną dla kraju działalność.

Węzły solidarności klubowej należy w Kole zacieśnić. Kraj dosyć ma ciągłych awantur w Kole, bo za drogo one go kosztują. Sądzimy, że zrozumieją to wszystkie stronnictwa, wysyłające reprezentantów swoich do Koła polskiego, i zrozumieją to posłowie także.

Oszczędności na kolejach państwowych.

(Kor. „N. Reformy").

Wiedeń, 12 stycznia.

Olbrzymi i z każdym rokiem rosnący deficyt kolei państwowych wywołał ostrą krytykę w komisyi budżetowej Rady państwa, która domagała się radykalnej reorganizacyi zarządu i przeprowadzenia oszczędności. Komisya kolejowa wybrała nawet osobny „komitet oszczędnościowy" złożony z posłów Steinwendera, Sylwestra, Stwiertni, Witteka, Ellenbogena i Neumanna, który ma obmyśleć stosowne środki dla ograniczenia wydatków i uproszczenia administracyi, celem zmniejszenia deficytu bez szkodliwych, lub przykrych dla publiczności następstw.

W roku ubiegłym ministerstwo kolei przeprowadziło już różne oszczędności bądź to przez zredukowanie personalu w niektórych urzędach, bądź przez uzyskanie niższych cen przy dostawach, przez co budżet wydatków zmniejszył się blisko o 5 milionów koron rocznie. Jest to jednak suma zbyt mała w porównaniu z ogromnym deficytem kolei państwowych, i dlatego ministerstwo kolei zwróciło się do wszystkich dyrekcyj z wezwaniem czynienia propozycyj dla uzyskania dalszych oszczędności. Dwa specyalne komitety urzędników ministeryalnych badają teraz te propozycye, nadesłane w obfitej ilości, aby je o ile możności jak najrychlej wprowadzić w życie.

Zmiana, jaka tymczasem zaszła w naczelnem kierownictwie ministerstwa kolei, powinnaby wpłynąć korzystnie na zamierzone zarządzenia, które może teraz pozbawione będą ducha biurokratycznego i fiskalnego.

Propozycye poszczególnych dyrekcyj (między niemi także krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej) zawierają niektóre bardzo cenne wskazówki, większa jednak ich część spotka się z silną opozycyą. Z wielką sympatyą powitane będą wszelkie reformy upraszczające administracyę, usuwające zbyteczną pisaninę, jak zaprowadzenie rachunkowości kupieckiej i usunięcie licznych a niepotrzebnych druków. Te reformy zajmują jednak we wnioskach dyrekcyj stosunkowo mało miejsca. Wnioski dyrekcyj zmierzają do zredukowania personalu i do zmniejszenia kwalifikacyj, celem uzyskania personalu tańszego. Dlatego też proponują zastąpienie urzędników w wielu urzędach personalem kobiecym, dopuszczenie uczniów szkół średnich i certyfikatystów do służby centralnej przy dyrekcyach kolei państwowych.

Z dalszego długiego szeregu propozycyj, które ministerstwo kolei uważa za nadające się do przyjęcia, przytaczamy najważniejsze:

Konkretne sprawy personalne, z wyjątkiem awansu urzędników i obsadzania posad systemizowanych, — o ile systemizowanie ma być zatrzymane — należy w całości przekazać dyrekcyom kolejowym.

Ustalenie stosunku procentowego między urzędnikami z wykształceniem wyższem, a urzędnikami z częściowemi lub ukończonemi studyami w szkołach średnich.

Zniesienie systemizowania urzędników, zniesienie systemizowania zastępców, zniesienie systemizowania posad w VII. klasie służbowej.

Ustanowienie minimalnej liczby lat służby w każdej klasie.

Wstrzymanie stabilizacyi robotników, połączone z upoważnieniem dyrekcyj do postawienia mniej zdolnych z personalu w stan „dyspozycyi" bez wszelkich formalności i do ich ewentualnego pensyonowania.

Przedłużenie godzin biurowych z równoczesnem podwyższeniem płac.

Ograniczenie wolnego opału i światła w pomieszkaniach służbowych.

Ponowne wprowadzenie 24 godzinnej służby w służbie ruchu i w służbie telegraficznej.

Rewizya przepisów o odpoczynku dla personalu ruchowego.

Podwyższenie czynszów dzierżawnych za restauracye kolejowe i t. p. o 25 proc.

Periodyczne konferencye referentów fachowych dyrekcyj kolejowych w celu uproszczenia i potanienia służby.

Zniesienie lub ograniczenie zniżek za bilety kolejowe z tytułu ubóstwa, zniesienie zniżek dla uczniów, restrykcya co do innych zniżek.

Zmniejszenie ilości „banmistrzów" przez przyznanie im dłuższych linij, nadto zmniejszenie personalu budników.

Centralizacya dostaw;

Ewentualne zakupno materyałów za granicą, jeśli przez to może się uzyskać oszczędności;

Pauszalowanie druków;

Zaprowadzenie ryczałtu dla ubiorów służby, opału i światła w warsztatach itd.

Wprowadzenie systemu akordowego w różnych gałęziach robót, a nawet prac manipulacyjnych;

Rewizya taryf.

Do najniebezpieczniejszej kategoryi należą propozycye „zainteresowania personalu w uzyskaniu oszczędności" i „zaprowadzenie premij oszczędnościowych dla personalu". W szczególności proponuje dyrekcya kolejowa w Pradze, aby „oszczędności, uzyskane z powodu nieobsadzenia posad lub unikania substytucyj w razie zasłabnięcia urzędników, przyznano do połowy tym którzy przez objęcie pracy ponad miarę normalną, te oszczędności umożliwią Dyrekcye w Insbruku, Krakowie, Tryeście i Lwowie proponują między innemi przyznanie premij konduktorom, rewizorom i portyerom za ściąganie nadpłat (Nachzahlungen) i wogóle zainteresowanie personalu w podwyższeniu dochodów.

Sądzimy, że reformy tego rodzaju, jak ostatnie z nich, mogą stać się tylko źródłem szykan dla publiczności, a nie zwiększą dochodów kolei państwowych. Sąd o wartości innych reform pozostawiamy znawcom fachowym. „Komitet oszczędnościowy" izbowej komisyi kolejowej powinien w każdym razie sprawą tą bardzo gruntownie się zająć. *Sc.*

Minister Zaleski

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 stycznia.

„Vaterland" omawia w artykule wstępnym powołanie Zaleskiego na ministra dla Galicyi i przedstawia ten wybór jako bardzo szczęśliwy. Zdaniem „Vaterlandu" było to jedynie możliwem wyjściem z błędnego koła, w jakiem się znajdowały wszystkie stronnictwa Koła polskiego. Gdyby się było powołało na to stanowisko członka Koła polskiego, byłoby to wywołało poważny rozłam w Kole, a może i wielkie przesilenie polityczne.

Powołanie bezstronnego urzędnika przyczyni się do koniecznej konsolidacyi stosunków w Kole i do narodowego uspokojenia w Galicyi, gdzie spory narodowościowe przybrały zatrważające (?) rozmiary.

Hr. Thun i Aehrenthal.

(Tel. „N. Ref".)

Budapeszt, 13 stycznia.

„N. Pester Journal" w artykule, p. t. „Ban czeski" omawia nominacyę hr. Thuna, oczekiwaną w najbliższą środę, i twierdzi, że nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie hr. Aehrenthal wobec tej nominacyi.

Hr. Thun — pisze ten dziennik — nie jest znany jako przyjaciel trójprzymierza. Być może, że ewentualne powołanie hr. Thuna do prezydyum gabinetu może spowodować poważne „zasłabnięcie" hr. Aehrenthala.

Zbrojenia lądowe.

Naszkicowaliśmy poprzednio stan zbrojeń morskich we wszystkich większych państwach. Jako ilustracya wymowna do tyle sławionego pokoju światowego, szkic ten nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie dodali do niego krótkiego chociażby i najbardziej pobieżnego przedstawienia tych niestrudzonych starań, jakie robią bez przerwy państwa europejskie na lądzie dla utrzymania — ukochanego pokoju. Rok ubiegły odznaczał się niezwykłą intenzywnością tych starań. Pod względem polityczno-międzynarodowym był on bezsprzecznie najspokojniejszym rokiem w ciągu całego ubiegłego dziesięciolecia, ale za to pod względem energii i troskliwości, z jaką się w nim wszystkie państwa europejskie zbroiły, można go snadno porównać z którymkolwiek okresem największego naprężenia międzynarodowych stosunków...

Podobnie, jak Anglia na czele potencyj morskich, tak Niemcy kroczyły także i w roku zeszłym na czele potencyj lądowych. Obok znacznego powiększenia stanu prezencyjnego armii swojej, Niemcy pomnożyły znacznie swoją artyleryę, przeprowadziły szereg ważnych reform w administracyi wojskowej i zastosowały mnóstwo udoskonaleń technicznych, trzymanych zresztą przeważnie w ścisłej tajemnicy.

Francya pracowała także usilnie nad dotrzymaniem kroku swojemu wschodniemu sąsiadowi. Przychodzi jej to jednak z coraz większą trudnością z powodu znanego zjawiska wyludniania się tego pięknego państwa. Jest zaś to stałe wyludnianie się tak wielkie, że, wedle obliczeń statystycznych, Francya co każde dziesięć lat traci w porównaniu z Niemcami jeden korpus armii. Mimo tej strasznej wprost perspektywy zarząd wojskowy francuski przeprowadził w roku ubiegłym bardzo znaczne powiększenie artyleryi, formując 658 czterodziałowych bateryj, co prawda, ze szkodą dla innych niemniej ważnych broni. Stale wzrastającemu brakowi ludzi zdolnych do noszenia broni próbują we Francyi zaradzić formowaniem kadrów wojskowych z murzyńskich plemion afrykańskich. Obecnie jednak dokonano w tym kierunku tylko niewielkiej próby, tworząc z murzynów senegalskich, znanych z dzikiej bitności i siły fizycznej, jeden batalion, przeniesiony obecnie na granicę marokańską. W przygotowaniu zaś jest ustawa, mająca w niedalekiej przyszłości stać się podstawą do wprowadzenia do armii francuskiej tego kolorowego elementu. Ze względów politycznych silniejszej, niż dotychczas, rekrutacyi wśród sześciomilionowej ludności Algieru przeprowadzać nie może rząd francuski Jeżeli tedy zdecyduje się on ostatecznie do rekrutowania murzynów, to będzie mógł dysponować tylko dzikimi Senegalczykami. Pułki senegalskie, które w razie niebezpieczeństwa byłyby naturalnie użyte na terenach europejskich na równi z białą armią, są jednak przeznaczone w pierwszym rzędzie do zastąpienia wojsk białych w koloniach afrykańskich.

Aliantka Francyi, Rosya, stara się istotnie usilnie o wygojenie tych głębokich ran, które jej armii i powadze jej oręża zadali Japończycy. O ile starania te tyczą się podniesienia i wzmocnienia czynników moralnych w armii rosyjskiej, to wielkiej wagi ani nadziei przywiązywać do nich nie sposób. Stan rzeczy, panujący od lat pięciu w Rosyi, ogromne obniżenie się poziomu życia społecznego, fatalny system rządowy raczej zniweczyły do reszty te niesłychanie ważne czynniki moralne w armii, aniżeli przyczyniły się do ich wskrzeszenia i wzmocnienia. W każdym razie można z całą pewnością twierdzić, że rewizye senatorskie nie wychowały sumienniejszych intendentów, że czarnosecinna propaganda w wojskach i stałe używanie ich do celów policyjnych, nie podniosły ani ich ducha ani nie wzmocniły inteligencyi i daru samodzielnego myślenia i działania, że wreszcie używanie oficerów do strasznej jurysdykcyi polowej w słynnych sądach stołypinowskich nie wpłynęło bynajmniej ani na podniesienie ich autorytetu moralnego ani na podniesienie ich przygotowania zawodowego.

Co się jednak tyczy technicznych i administracyjnych ulepszeń, to potrzeba przyznać, że obecny minister wojny Suchomlinow uczynił w tym kierunku wiele. Zamierzona jest zmiana uzbrojenia piechoty, która otrzyma lepszy dalekonośniejszy i lżejszy zarazem karabin, niż dzisiejsza „triliniejka". Zreformowano znacznie umundurowanie i przybory polowe rozmaitych broni. Przedewszystkiem jednak dokonano ważnych reform w organizacyi armii. Przez rozwiązanie wojsk rezerwowych i fortecznych uzyskano możność utworzenia w Europie trzech nowych korpusów liniowych. W Azyi wschodniej stworzono dwie nowe dywizye piechoty liniowej i dwa nowe korpusy syberyjskie, czwarty i pią-

---

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

9 (Ciąg dalszy.)

Wyszła na drogę i skierowała się ku staremu kościołowi, z którego wieżyczki krzyż nowy, lśniący srebrzyście, przed ołtarze lud wierny zwoływał.

Była tak zamyślona, że nie spostrzegła księdza Onufrego, który szedł ścieżką wydeptaną przez górną łąkę, znacznie skracającą drogę z plebanii do dworu.

Ksiądz Onufry, były zakonnik reguły dominikańskiej, od czasu zamknięcia klasztorów objął obowiązki naprzód wikarego, a następnie proboszcza parafii miejscowej. Pomimo braku habitu i tonsury, pomimo czarnej sukni, skrojonej według wzoru przyjętego dla kleru świeckiego, nie podobnej do sukni zakonnej z kapturem, przypominającym zakonnikowi, że powinien być gotów każdej chwili iść w drogę, pomiędzy ludzi, z Ewangelią, pomimo braku u sukni obszernych rękawów, powiewających, niby białe skrzydła, podczas zapału kaznodziejskiego, ksiądz Onufry przypominał zakonnika swą postacią nieco naprzód, jak z ambony, wychyloną szerokiemi barami, zdolnemi udźwignąć wór kwestarski i nieść go mil kilka do klasztoru, żyjącego z jałmużny. Ksiądz proboszcz, zanim został wyświęcony, pełnił funkcyę kwestarską nadzwyczaj gorliwie i pomyślnie, był wszędzie gościem pożądanym, a w klasztorze dano mu przydomek „Opatrzności".

Twarz czerstwa, pełna, z rysami głęboko rzeźbionemi, bez subtelności artystycznych, przypominał posągi świętych, rzeźbione z drzewa przez artystę wiejskiego, któremu się zdaje, że każdemu świętemu powinno się dziać dobrze, mimo wszelkich umartwień. Rzeźbi więc i maluje twarze pełne zdrowia i zadowolenia, a tak pogodne, jak gdyby święty nic innego nie robił, tylko dawał śluby i życzył nowożeńcom pomyślności w jaknajdłuższe lata.

Ksiądz Onufry, jeszcze nie staruszek, ale wspominający o przeszłości z tęsknotą, co jest oznaką, że starość już za pasem, szedł krokiem pewnym, dużym; chociaż trzymał w ręku grubą laskę, nie podpierał się nią, lecz spostrzegłszy między zbożem jaką roślinkę szczególnej piękności, przystawał, zboże rozgarniał i wsparłszy się na lasce oburącz, z osobliwą roślinką zaczynał gawędzić:

— Zkądeś ty tu się wzięła? jak się nazywasz?

Czasem nachylał się, aby jej dotknąć i po kolorowych listeczkach pogłaskać, ale nigdy jej nie wykopał, nie zerwał. A gdy się znowu wyprostował, przysłaniał gęstemi rzęsami oczy siwe, jakby chciał kształty i ubarwienie roślinki osobliwej na długo zachować w pamięci, zrobić sobie z jej piękności zapas na zimę, gdy pola i ogrody opustoszeją.

Idąc, rozglądając się po całym firmamencie, głową kręcił, laską w ziemię uderzał, jak gdyby się gniewał, że ziemia w takiej królewskiej szacie chodzi na codzień, a ludzie ubodzy, z tej samej ziemi ulepieni, nie mają czem nawet w dni świąteczne odziać swego grzbietu

A gdy nadchodziła jesień, wpatrywał się w bociany i inne wędrowne ptactwo, odlatujące do cieplic, groził im laską i robił wymówki, namawiał do pozostania z nami.

— Po cóż wy tam lecicie? — zapytywał — czy znajdziecie gdzie kraj piękniejszy od naszego?

Wiele z tych wędrowców, jeszcze nie zebranych w wielką gromadę, przysiadywało na gałęziach i rżyskach, opuszczało się w gęstwinę krzaków, a ksiądz Onufry się cieszył, że go zrozumieli, i wierzył, że się namyślą i nie będą szukali szczęścia za lasami i górali. Lecz gdy spostrzegł, że wędrowcy znowu się podrywają i szybują coraz wyżej, coraz dalej, aż hen.. hen... na krańce świata, godził się z prawami natury i uznawał ich racyę:

— Tam, gdzie lecicie, nie piękniej, niż u nas... ale wolniej... o wolniej... Lećcie też z Bogiem, bo na co wam się tu szamotać!... a wracajcie z dobrą nowiną!

I wzrokiem już życzliwym odprowadzał wędrowców, dopóki mu w obłokach nie zginęli.

Z jednej ścieżki skręcił na drogę, zatrzymał się u krzyża i usiadł na kamieniu, wpatrując się w postać białą, idącą drogą. Nadsłoniwszy oczy dłonią, poznał swoją kolatorkę.

Ksiądz Onufry czekał, a miarkując, że go już usłyszeć może, powitał „Pochwalonym".

Musiał powitanie powtórzyć, zanim pani Helena zamyślenie swe przerwała, chociaż głos księdza Onufrego był donośny, dla niej zaś brzmiał zawsze jak pociecha i pokrzepienie, szczególnie przy konfesyonale, lub gdy się odezwał w pochodzie procesyonalnym, wybiegając ponad śpiew gromady.

— No, no, pani dziedziczka sama tak daleko od dworu? — zaczął, postąpiwszy ku niej. — Nie boi się wilka, albo złego człowieka, który włóczy się po drogach, jak ja nieprzymierzając, i szuka czego nie zgubił, nie znalazłszy zaś — obdziera.

— Wybrałem się właśnie do państwa mojego z zapytaniem: kiedy nareszcie ochrzcicie swego chłopaka? Zdrów, jak mama dobrodziejka; rośnie jak na drożdżach; niezadługo grzeszyć zacznie, a kto mu grzechy odpuści, kiedy jest jeszcze poganinem? Do mnie należy strzedz od pogaństwa swojej owczarni; zresztą powinniśmy przedewszystkiem spełnić obowiązek względem Kościoła.

Ksiądz Onufry pytał łagodnie, bez kaznodziejskiego nacisku, ale pani Helena myślała, że jest strofowana, i chciała się usprawiedliwiać.

Spostrzegłszy jej pomięszanie, widoczne na pięknej, lekko ogorzałej twarzy, pełnej zdrowia i szczęścia, ksiądz starał się spłoszyć obawę, mówiąc wesoło:

— Z tego naszego doktora to wielki bałamut; przyrzekł państwu być ojcem chrzestnym, boć się pani dobrodziejka tego naparła, lecz taki libertyn nie czuje w sobie ważności świętego sakramentu. Nic dziwnego; nie odrodził się on od dzisiejszego pokolenia, wierzącego tylko w to, co można oczyma ze wszystkich stron obejrzeć... Kto dziś z młodego pokolenia wierzy w cud, w objawienie? Oni tylko wierzą w gubernatora i moc jego...

Tak to i nasz doktor — zdolny, ale libertyn. Nie gorszy on nikogo, bo uczciwy, ale nikomu do zbawienia nie pomoże. Doskonale nastawi nogę złamaną, wyjmie kulę z głowy, lecz nie wyjmie grzechu z duszy grzesznika, bo wierzy tylko w swój lancet, w swoje szczypce i obandażowanie...

— Za surowo sądzi ojciec dobrodziej naszego doktora — odważyła się pani Helena stanąć w obronie przyjaciela i dobroczyńcy. — Przyrzekł nam solennie i jestem pewna, że słowa dotrzyma. Moja wina to opóźnienie, ale chciałam sama zanieść swe dziecię do kościoła, zanieść z całym dworem, z całą wsią, pragnęłam dla niego wielkiej uroczystości. Zdawało mi się, że chrzest przy łóżku chorej matki — to pożegnanie...

— Znowu nieszczęsna pycha! — mówił kaznodzieja, litując się nad ułomnością miłości matczynej. Pragnęłaś dla swego dziecka wielkiej uroczystości, boś córką rodu, który w uroczystościach tracił przytomność, kąpał się w nich i utonął; ale w cichości ducha nie umiał należycie pracować... Wyciągaliśmy z pochwy miecze na znak gotowości do obrony Ewangelii, aleśmy nie umieli katechizmu, tego miecza prostaczków.

Ojciec Onufry zwrócił znowu rozmowę na lekarza i odzyskał pogodę myśli, której nigdy na długo nie tracił.

— Ale kiedy i gdzie go złapiecie? Znam jego zasługi obywatelskie, jego gotowość dla bylejakiego chorego; znam to wszystko. Nie zaprzeczam, nie gniewam się nawet, chociaż robi mi straszną konkurencyę... (C. d. n.)

ty. Na Kaukazie zaś, przy nieznacznem pomnożeniu stanu prezencyjnego, utworzono z dwóch dotychczasowych korpusów trzy nowe. Carat posiada więc teraz 37 korpusów wojska, z których 16 rozlokowano na granicach zachodnich. Celem przyspieszenia mobilizacyi i ułatwienia przerzucania wielkich mas wojska na wszystkie zagrożone granice, utworzono w centrum Rosyi nad Wołgą coś w rodzaju głównego magazynu ludzkiego. Skoncentrowano tam znaczną część rezerw i przesunięto cały piąty korpus dla wzmocnienia już istniejących tam sił wojennych. O zniesieniu czworoboku fortecznego w Królestwie Polskiem, o czem tyle w swoim czasie pisano, naturalnie nie ma obecnie mowy. W każdym razie zniesienie to, jeżeli wogóle nastąpi, to nie rychlej, aż na linii Niemna, Dniepru i Dźwiny staną nowe, silne twierdze, na których budowę Rosya długo jeszcze nie będzie miała pieniędzy. Na ogół, pod względem technicznym armia rosyjska poprawiła się i mogłaby sprawić snadno kilka przykrych niespodzianek temu, ktoby zbyt wiele chciał dawać na jej haniebne przegrane z przed lat pięciu.

Największym jednak postępem, najintenzywniejszym i najbardziej wszechstronnym na polu zbrojeń lądowych może w ostatnim roku poszczycić się Austrya, za nią zaś — Włochy.

Co prawda, stan armii austryackiej był do niedawna bardzo nieszczególny. Rutyna, brak postępu jakiegokolwiek i przestarzałe wyposażenie techniczne od dawna już zwracały uwagę znawców. Dopiero nowy szef sztabu generalnego, Konrad von Hetzendorff, zastąpiwszy na tem stanowisku sędziwego bar. Becka, pchnął armię austryacką na drogę postępu tem szybszego, im większym był poprzedni zastój. Zmiany w organizacyi, odświeżenie i skompletowanie magazynów wojennych, wreszcie wysokie udoskonalenie artyleryi i środków komunikacyjnych, postawiły dzisiaj armię austryacką na wyżynach nowoczesnych wymagań. Przyznają to jej wszyscy znawcy zagraniczni, którzy mieli sposobność przyjrzeć się jej z bliska podczas manewrów ostatnich lat. Połączone z prowadzeniem dwuletniej służby wojskowej podwyższenie kontyngentu rekruta z 136.000 na 194.000 ludzi wpłynie także na znaczne wzmocnienie armii austryackiej.

Armia włoska może wykazać także znaczne postępy na polu udoskonaleń technicznych i organizacyjnych. Ustawa z 30 lipca 1910 roku, zaprowadzając dwuletnią służbę wojskową, podwyższyła równocześnie kontyngent rekruta na 114.000 ludzi, a siłę prezencyjną armii do 250.000 ludzi. Mimo to zawsze jeszcze przeszło 20.000 ludzi zdolnych do broni wojskowo nie służy, ponieważ skarb państwa na to nie pozwala.

W przeciwstawieniu do zbrojeń morskich, armia angielska nie zrobiła w ostatnich czasach żadnego niemal postępu. Ostatnie manewry wykazały w armii angielskiej szereg ważnych niedomagań i braków, które jej bojowe znaczenie bardzo zmniejszają. Natomiast terytoryalna armia obywatelska, aczkolwiek jeszcze teraz nie osiągnęła swojej przewidzianej siły liczebnej 300.000 ludzi, rokuje dobre nadzieje, naturalnie w granicach wymagań, które wojsku nieregularnemu wogóle można stawiać. Na ogół tedy na lądzie Anglia jest dzisiaj tak samo, jak przedtem, bezbronną niemal. Z tem większą więc energią wzmacnia ona swoje środki obrony na morzu.

Armia turecka stała się głównym przedmiotem troski nowego rządu. Jeżeli gdzie Młodoturcy rozwinęli w zupełności swój program „jedności i postępu", to właśnie w armii, która też ciągu ostatnich dwóch lat zrobiła zdumiewające postępy. Znawcy europejscy, którzy obserwowali zeszłoroczne manewry tureckie pod Adryanopolem, pierwsze od czasów wojny z Rosyą, nie mogą się nachwalić nieporównanej sprawności żołnierzy, spokoju, energii i wytrwałości sztabu. Szwankują tylko komunikacye i aprowizacya. Nad usunięciem tych braków pracuje obecnie zarząd armii tureckiej, która, złożona z najlepszych w Europie i najmniej wymagających żołnierzy, wraca powoli na dawne swoje stanowisko ważnego czynnika polityki międzynarodowej.

Mniejsze państwa europejskie nie pozostają pod względem zbrojeń w tyle za większemi. Belga powiększyła swoją armię. Holandya zamierza budować wielkie fortyfikacye. Norwegia zreorganizowała gruntownie swoją armię. Szwecya przedłużyła czas służby wojskowej do 150 dni.

Jednem słowem, w czasach największego spokoju państwa zbroją się z tem większą energią i zapałem, tak, jak gdyby już jutro wybuchnąć miała europejska wojna.

Nowy patron Związku Spółek w Poznańskiem.

W piątek odbył się w Poznaniu nadzwyczajny sejmik Związku Spółek, na którym dokonano wyboru nowego patrona Związku w miejsce nieodżałowanej pamięci ks. prałata Wawrzyniaka. Jednogłośnie wybrany został patronem ks. kanonik Adamski. O przebiegu sejmiku donoszą dzienniki poznańskie następujące szczegóły:

Po nabożeństwie zebrali się członkowie patronatu i delegaci poszczególnych Spółek w sali bazarowej, udekorowanej biustem ś. p. ks. prałata Wawrzyniaka. Zebranie zagaił ks. Boldt ze Srebrnik z Prus zachodnich; poświęcił gorąco wspomnienie ks. Wawrzyniakowi, powitał obecnych, poczem zaproponował na marszałka sejmiku szambelana Cegielskiego z Poznania, na sekretarza p. mecenasa Englicha z Poznania.— P. Cegielski, objęwszy przewodnictwo, również wspomniał o zasługach ks. Wawrzyniaka i wzywał do spełnienia testamentu zmarłego, to jest do pracy w myśl zasad nieboszczyka.

„Nie spełniliśmy testamentu zmarłego — mówił p. Cegielski — gdybyśmy ciągle biadali. Ubywało przecież nieboszczykowi nieraz mężów, których śmierć przedwczesna również wydzierała. Nie opuszczał nieboszczyk wtedy rąk, lecz starał się szczerbę zapełnić. Gdy nie przybył razu pewnego na pogrzeb takiego męża, który ubył, odrzekł mi na zapytanie: „Nie mam czasu płakać, muszę dalej pracować!" Tak i my postępować musimy. Rozrzewnienie nasze musimy usunąć. Dlatego uważał patronat za rzecz potrzebną, by nie czekać do zwykłego walnego zebrania, lecz już teraz postarać się o wybór następcy. Testament zmarłego spełnicie Panowie, pracując w myśl jego. W tym smutku i w tem zrozumieniu położenia sejmik otwieram".

Pierwszy zabrał głos ks. kanonik Adamski i w dłuższem przemówieniu przedstawił olbrzymią postać ks. prałata Wawrzyniaka i jego zasługi dla społeczeństwa polskiego, w szczególności skreślił wiekopomną pracę ks. Wawrzyniaka na polu spółkowem, na polu organizacyjnem, podnosząc myśli zasadnicze, któremi się zawsze kierował.

Po tej przemowie sprawdzono legitymacye delegatów. Reprezentowanych było 205 Spółek. Przystąpiono wreszcie do wyboru patrona. Ks. Boldt zaproponował na następcę ks. Wawrzyniaka, jako patrona ks. kanonika Adamskiego i zaznaczył, że ś. p. ks. Wawrzyniak za życia jeszcze upatrywał w księdzu Adamskim swego następcę. Na wniosek szambelana Cegielskiego wybrano przez aklamacyę patronem ks. Adamskiego, p. Cegielski zaś i ks. radca Mojżykiewicz wyrazili nowemu patronowi imieniem zebranych najserdeczniejsze życzenia.

Ostatniego punktu porządku dziennego, t. j. wyboru siódmego członka patronatu nie załatwiono, lecz odroczono do następnego posiedzenia, poczem p. Cegielski sejmik zamknął.

Anarchiści w Londynie.

Korespondent londyński dziennika „Berliner Tageblatt" podaje nieco szczegółów o życiu anarchistów w Londynie, a chociaż te szczegóły są skąpe, powtarzamy je z tego powodu, że anarchiści i teroryści nad Tamizą, pochodzący z najrozmaitszych stron świata, tworzą zupełnie odrębną i dla innych zamkniętą społeczność. Jest to rodzaj „ghetta" socyalnego, z którego na zewnątrz dobywają się tylko wyjątkowo jakieś wiadomości. Policya angielska mało się niem zajmuje, a przedstawiciele prasy nie mają tam dostępu, o który się zresztą nie ubiegają. Obecnie dopiero, po znanych wypadkach w Londynie prasa tamtejsza, a jeszcze więcej zagraniczna zaczęła podawać pewne, dosyć jednakże luźne informacye o tych przeróżnych grupach emigrantów, którzy figurują pod zbiorową nazwą „desperados".

Oczywiście i te informacye są pożądane, zanim przyjdzie czas na dokładne i wyczerpujące szczegóły. Dlatego też — powtarzamy to, co „Berliner Tageblatt" podaje o anarchistach w Londynie, chociaż uwaga o Łotyszach obudza powątpiewanie. — A jeżeli polega na prawdzie, to należy dodać, że w takim razie emigranci łotewscy czynią tylko to, czego się na własnej skórze nauczyli, gdy w kraju ich gospodarowały osławione „wyprawy karne", mordując, grabiąc i dopuszczając się wszelkich gwałtów. A teraz przejdźmy do korespondencyi wymienionego dziennika.

W ostatnich 7 latach — czytamy tam — pośród anarchistów w Londynie dokonała się wielka zmiana. W czasie wojny japońskiej przybyła do Londynu znaczna liczba polskich, łotewskich i rosyjskich straceńców. Zamieszkali oni w dzielnicach Whitechapel i Stepney i nie brali żadnego udziału w późniejszych zaburzeniach w Rosyi. Najgwałtowniejszymi byli socyaliści łotewscy, od których zapewne inni socyaliści się odwrócą. — Dali oni w Londynie próby swoich wiadomości, zebranych w Rosyi na polu rabunków i mordów.

Ci ludzie nie mają nic wspólnego z pewnymi anarchistami rosyjskimi, którzy piastują najwyższe, acz nieziszczalne ideały, a do których należą Czertkow, przyjaciel Tołstoja, ks. Kropotkin i inni. Anarchiści należą w Londynie do grup, które nigdy nie liczą ponad 20 członków. Jest to przyjęty od Fenian system, który zmniejsza znacznie niebezpieczeństwo zdrady. Rozmaite grupy schodzą się najczęściej w dwóch klubach: w tak zwanym klubie „Przyjaciela ludu" w Whitechapel, tudzież w komunistycznym związku kształcenia się robotników. Prócz tego istnieją drobne organizacye w okolicy Londynu i na prowincyi.

Najruchliwszem ogniskiem jest Liverpool. W niektórych organizacyach anarchistycznych urządzono szkoły niedzielne, w których młodzież uczy się śpiewów rewolucyjnych i urządzania zamachów. — Nie można jednakże twierdzić, ażeby te szkoły cieszyły się szczególnem powodzeniem. Dziwaczne zabawy wieczorne bywają czasem urządzane w klubach. Współpracownik dziennika londyńskiego „Times" opowiada o wieczorku w Whitechapel, na którym jakiś anarchista hiszpański miotał wściekłe groźby pod adresem rządu hiszpańskiego, poczem jakaś Francuzka śpiewała Marsyliankę. Na ostatek stanął na estradzie młody anarchista hiszpański, trzymając rewolwer w ręce. Przewodniczący wieczorku oświadczył, że człowiek ten nie jest mowcą, ale za to nauczy zebranych, jak należy władać rewolwerem. Wtedy ów anarchista ponad głowami zgromadzonych strzelał do tarczy.

Policya londyńska od dawna wcale się nie troszczyła o tamtejszych anarchistów, aż pewnego razu zniecierpliwiła się wreszcie. Wtedy ręka jej padła na Jana Mosta i na pewnego młodego Rosyanina, który otwarcie wzywał do zamordowania cara. Ale pozostała na ogół zdrowa zasada, że nie należy politycznym zbiegom utrudniać pobytu w Anglii, tym zaś, którzy już tam są, trzeba pozostawić wolność.

Rzucano często pytanie, dlaczego emigranci rosyjscy właśnie w Londynie szukali schronienia i dlaczego rząd rosyjski nie domagał się ich wydania. Odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo, że podobny krok Rosyi wywołałby w Anglii powszechne oburzenie. „Times" przytacza na dowód niedawny wypadek. W ubiegłym miesiącu uwięziony został w Winnipeg w Kanadzie pewien zbieg rosyjski, który zabił w ojczyźnie agenta policyi. Natychmiast w całej Kanadzie rozpoczęto agitacyę na korzyść więźnia. Podniosło się ogólne żądanie, ażeby uwięzionego wypuszczono na wolność. Dzienniki wskazywały na okrucieństwa rządu rosyjskiego, podnosząc, że zabicie agenta było tylko odpowiedzią na morderstwa, popełniane przez rząd. Więzień odzyskał wolność, a rząd rosyjski naraził się tylko na cały szereg upokorzeń. — Podobnie stałoby się w Londynie.

Kronika.

Kraków, 13 stycznia.

Na wystawę w pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie nadszedł wielki obraz prof. Jacka Malczewskiego „Niewierny Tomasz". W dalszym ciągu zakupiono na wystawie akwarelę Grotta „Białe róże", J. Fałata „Synek artysty z pieskiem".

Z Tow. filozoficznego w Krakowie. Dnia 11 b. m. odbył się w Tow. filozoficznem odczyt p. t. „Zagadnienia metafizyki", który wypowiedział dr Ignacy Halpern z Warszawy. Prelegent starał się [illegible] metafizyki, gdyż to pozwoliłoby ustalić [illegible], wyodrębnić dzieje metafizyki z dziejów filozofii, wykazać jej wyłączny przedmiot i odróżnić ją od nauk, szczególnie od teoryi poznania. Powstrzymując się zarówno od apologii, jak i od krytyki, usiłuje on dojść do celu drogą empiryczną. Rozpatruje więc dzieje nazwy, pojęcia i treści metafizycznej. Własna „syntetyczna" definicya, którą daje prelegent, jest następująca: Metafizyka to ustanowienie najwyższego ideału czyli bezwzględnika (absolutu) drogami myślenia, uczuwania i woli w złączeniu, to skupienie nauki, sztuki i religii, a więc pewnego typu kultura człowieka i społeczności ludzkiej na tle kosmicznem.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos: dr Wasserberg, Dmochowski, prof. dr Rubczyński, dr Gielecki, prof. dr Straszewski i sam prelegent.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Bukowiński (Selim), redaktor „Sfinksa", bawi w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Składający się przeważnie z dramatów i poważniejszych komedyj repertoar tegoroczny sceny krakowskiej — w okresie karnawałowym uwzględniać zaczyna i dział krotochwilowy. Po pełnym humoru „Panu de Pourceaugnac" Moliera w chodzi na scenę krotochwila Vebera i Hennequin'a „Noblesse oblige". Zapowiedź tej wesołej satyry na politykomanię zainteresowała sfery bywalców teatralnych, tak, że nie tylko na pierwsze przedstawienie ale i na dalsze rozkupiono już przeważną ilość biletów.

Z teatru ludowego. Dzisiaj daną będzie pełna humoru krotochwila P. Schöntana p. t. „Porwanie Sabinek". Jutro w sobotę „Krowoderskie zuchy". W przygotowaniu operetka Wł. L. Anczyca „Żaki krakowskie" z muzyką K. Hofmana.

Główna wygrana losu miasta Krakowa, którą wylosowano przed kilkudniami, jeszcze nie została podjętą.

Konferencya w sprawie nauki rysunków w naszych szkołach odbędzie się — z powodu przyjazdu inspektora krajowego radcy Stefanowicza 16 bm. tj. w poniedziałek o godz. 6 i pół wieczorem w II. szkole realnej przy ul. Granicznej. Profesor Pększyc odczyta referat o „Historyi metod w nauczaniu rysunków", poczem prof. Planecki wygłosi swoje uwagi „O konieczności, metodzie i celu nauki rysunku". Wszyscy, interesujący się tą sprawą, mogą przybyć na zebranie.

Akademickie Koło straży polskiej urządza dnia 9 lutego w salach hotelu Saskiego „pląsy albo skoczne tany". Spodziewać się należy, że zabawa, której dochód przeznaczony będzie na patryotyczne i obywatelskie cele „Straży polskiej" spotka się z należytem poparciem.

Piknik klasyków. Z akad. koła art. mił. dram. kies. komunikują nam, że zapowiedziany na 4 lutego br. piknik w salach Starego Teatru zapowiada się doskonale. Protektorat przyjęli Stanisławowa hr. Tarnowska i prof. Jerzy Mycielski, kurator koła. Rolę gospodyń przyjęły panie, Axentowiczowa, Boczarowa, Bilińska, Chmurska, Dargunowa, Fierichowa, Iskrzycka, Jaworska, Leowa, Morawska, Peteleozowa, Sternbachowa, Wróblewska, Weiglowa, Witkowska, Zborowska i Edmundowa Zieleniewska. Oryginalne karnety pomysłu p. Stan. Pociechy (mł.) będą miłą pamiątką. Komitet urzęduje codziennie w Coll. Novum nr 31 I. p. od g. 11—12 rano i 6—7 wieczór, gdzie wydaje się zaproszenia. Muzyka 13 pp. pod osobistym kierunkiem p. L. N. Hocka.

Trzy alarmy pożarne. Ubiegłej nocy trzy razy alarmowano straż pożarną. O godzinie 10 wieczór wezwano ją na ulicę Grodzką l. 71, gdzie przekonano się, że był to fałszywy alarm. Około 1 w nocy zawezwano straż na ul. Kołłątaja, gdzie w domu pod l. 6 na korytarzu drugiego piętra zapaliła się drewniana szafka służąca za spiżarnię. Zanim straż przybyła na miejsce, domownicy ogień ugasili. Trzeci pożar wybuchł w pokoju Władysława Zubrzyckiego na ul. Garbarskiej l. 14, gdzie od węgla, który wypadł z pieca, zapaliło się łóżko i podłoga. Domownicy przy pomocy sąsiadów ugasili ogień.

Włamania. Do mieszkania Heleny Kotarskiej przy ulicy Długiej l. 36 włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli biżuteryi na 400 kor. Tej samej nocy włamali się także nieznani sprawcy do mieszkania Włodz. R. urzędnika wodociągów, zamieszkałego przy ul. Czystej l. 5 i skradli mu dużo rzeczy wartości kilkudziesięciu koron.

Kradzież w pociągu. Wczoraj z pociągu błyskawicznego przychodzącego ze Lwowa o g. 2·30 po południu wyrzucono walizkę próżną koło kościoła św. Mikołaja. Okazało się jednak, że jest to walizka jednego z wysokich urzędników, który jechał do Wiednia na posłuchanie do cesarza.

Z walizki skradziono ubranie i rozmaite przybory, a sam kuferek wyrzucono. Po przybyciu pociągu na dworzec krakowski przeprowadzono śledztwo z konduktorami, prowadzącymi ten pociąg. Wynik śledztwa nieznany.

Znalezienie munduru. W miejscu ustępowem przy ulicy Szerokiej znaleziono mundur wojskowy i bagnet. Jest on własnością szeregowca 13 pułku piechoty, Wawrzyńca Krawczyka. Krawczyk widocznie przebrawszy się w cywilne ubranie, zbiegł.

Dręczenie zwierząt. Dziś rano aresztowano 20 letniego Mojżesza Łapę, woźnicę z Chrości, który wiózł żywe cielęta pod siedzeniami. Biedne zwierzęta ledwo żywe wyciągnięto z wozu — powiązane postronkami.

Z kraju.

Zator. (Strachy klerykalne). Grono osób wybitnych i troskliwych o szerzenie wiedzy i kultury podjęło inicyatywę celem stworzenia cyklu odczytów, mających wyższy poziom naukowy, a skutkiem tego wymagających od słuchaczy pewnego większego przygotowania naukowego. Chodzi o rozbudzenie życia intelektualnego pośród tutejszej sfery ludzi wykształconych, którzy nie mają sposobności czerpać dalszego wykształcenia u źródła. Grono owych osób, celem omówienia programu ogólnego, zaprosiło przedstawicieli tutejszej inteligencyi na zebranie informacyjne.

Ku ogromnemu zdziwieniu, zanim owo posiedzenie przyszło do skutku, jeden z członków komitetu urządzającego otrzymał od tutejszego wikarego, ks. Jana Palicy, rodzaj urzędowego pisma, w którem ks. Palica — pod nieobecność proboszcza — oświadcza, że protestuje z góry na wypadek antireligijnej i antikościelnej tendencyi odczytów.

Prorocze widzenie ks. Palicy zadziwiło wszystkich, tem więcej, że nie było ani cienia podejrzeń co do rzekomej tendencyi odczytów. Właśnie przedstawiciele inteligencyi mieli dopiero obradować nad owemi odczytami, przyczem należy podnieść, że osób tych niepodobna podejrzywać o tendencye antireligijne. Wolno ks. Palicy protestować — ale przeciwko zamiarom już objawionym, a nie przeciwko majakom własnej wyobraźni. Jednakże ks. Palicy widocznie chodziło nie o logikę, ale o uniemożliwienie jakichkolwiek odczytów. Ks. Palica sądzi, że znane nam kazania niedzielne w tutejszym kościele są dla ludzi wystarczającą strawą umysłową. Pozostawiamy ks. Palicy to przekonanie na jego wyłączną własność — ale mieszkańcy Zatora już dawno wyemancypowali się z pod wpływu takich osób, nie mających nic do powiedzenia, prócz rzucania pogróżek i bezpodstawnych insynuacyj. (*J. R.*)

Tarnów, 12 stycznia. („Halka" na scenie tarnowskiej). Staraniem Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 14 b. m. przedstawienie „Halki", opery Moniuszki z wybitnemi siłami w rolach tytułowych, jak p. Wanda Hendrichówna z Poznania, prof. Ludwig z Krakowa i Dr Alfred Jendl który niedawno święcił tryumfy w koncercie monachijskim. Ze względu, że bilety zostały wprost rozchwytane, Towarzystwo muzyczne daje drugie przedstawienie „Halki" w niedzielę 15 b. m.

Kronika śląska.

Ile rząd płaci na średnie i przemysłowe szkoły na Śląsku? O tem niech mówią cyfry. Na niemieckie gimnazyum w Opawie wydaje rząd rocznie 77.423 kor., w Bielsku 80.153 kor., Cieszynie 89.753 kor., Frydku 70.800 kor., Widnawie 70.549 kor., w Opawie na czeskie gimnazyum 64.655 K, polskie w Cieszynie 58.750 kor., na utrzymanie szkół realnych niemieckich w Opawie 93.516 kor., Bielsku 88.325 kor., Karniowie 80.049 kor., Cieszynie 86.149 kor., zaś na utrzymanie przemysłowej szkoły tkackiej (niem.) w Beneszowie 11.280 kor., w Bruntalu 22.580 kor., Karniowie 28.163 kor. Rząd tedy wydaje na niemieckie średnie szkoły i przemysłowe na Śląsku rocznie okrągło 900.000 kor., na szkoły czeskie 64.655 kor., na polskie 58.750 kor. A więc Polacy otrzymują jedną piętnastą część tego, co Niemcy. Niemieckie średnie szkoły śląskie — to placówki wszechniemieckie.

Kopalnie śląskie i morawskie. Na Śląsku austryackim jest 28 kopalń węgla. W roku 1909 pracowało w nich 29.181 robotników, a wydobyto w ciągu roku 60,297.713 centnarów metrycznych węgla. Na Morawach jest 8 kopalń, a pracuje w nich 7.155 robotników, którzy w ciągu roku 1909 wyprodukowali 14,036.212 centnarów metrycznych węgla. Przeciętnie wydobywa jeden górnik rocznie 2.620 centnarów metrycznych, przedstawiających wartość 5.240 koron.

Zwłoki nauczycielki. We środę rano znaleziono w Bielsku w rowie ulicy Dojazdowej przy dworcu kolejowym zwłoki licho odzianej kobiety. Rozpoznano w niej nauczycielkę języka francuskiego z Białej, Katarzynę Jenkner, która z powodu nałogu pijaństwa popadła w straszliwą nędzę i tak tragicznie z głodu zakończyła życie. Zwłoki odwieziono do szpitala w Bielsku.

Ułaskawienie. W lecie roku zeszłego zasądzony został przez sąd przysięgłych w Opawie robotnik Wasyl Hadus, pochodzący z Galicyi z okolic Stanisławowa, za zamordowanie i obrabowanie towarzysza pracy, na śmierć przez powieszenie. Trybunał podał prośbę do tronu o ułaskawienie zasądzonego i w tych dniach ułaskawienie nadeszło. Kara śmierci została mu zamienioną na dożywotnie więzienie.

Dąbrowa (Śląsk austryacki) 11 stycznia. — W okresie wyborów gminnych toczy się u nas zazwyczaj większa walka, niż gdy przyjdą wybory do Sejmu lub nawet parlamentu. I nic dziwnego, od przedstawicielstwa gminnego bowiem zależy następnie charakter narodowy danej gminy.

U nas w Dąbrowie walka rozszalała na dobre. Czesi uparli się zdobyć Dąbrowę za wszelką cenę i dlatego nie przebierają w środkach, byle tylko dojść do celu. Agitatorzy czescy snują się po całej gminie, jak duchy, werbując słowem i pieniądzmi ludzi na swoją stronę. A fundusz na kupowanie głosów polskich zebrali podobno Czesi wcale pokaźny.

Po stronie polskiej jest na razie jeszcze większość, ale nieznaczna. O zwycięstwie zadecyduje bezwzględna solidarność i zrozumienie tego, że tu każdy głos liczy się na wagę złota. Rozpaczać jeszcze nie ma potrzeby — moglibyśmy jednak mieć zwycięstwo zapewnione i spokojnie oczekiwać dnia wyborów, gdyby — jak się to często u nas zdarza — nie ambicye osobiste niektórych osób, które widocznie nie dorosły do tak poważnego zadania, jakiego się podjęły i nie powołały do pracy wspólnej szerszego grona osób, mających w sprawach wyborów doświadczenie i praktykę, ale je lekkomyślnie pominęły, kierując się li tylko względami osobistymi. — Do tej sprawy w przyszłości jeszcze wrócimy.

Ze świata.

Stan zdrowia cesarza, jak z Wiednia donoszą, jest tak dobry, że lekarze pozwolili mu wyjechać w niedzielę do Burgu.

Gustaw Fiszer. Zmarłemu artyście dramatycznemu, Gustawowi Fiszerowi, poświęciły dzienniki wiedeńskie gorące wspomnienia sympatyi, podnosząc jego wielki talent aktorski. Jeden z dzienników wiedeńskich wyraża się, że śmierć Fiszera, którego zeszłego roku poznano w Wiedniu podczas gościny lwowskiego teatru w stolicy, jest niepowetowaną stratą dla polskiej sztuki scenicznej, a następnie zaznacza, że zmarły, wyszkolony w tradycyach „Komedyi francuskiej", przypomniał Coquelina starszego.

Ze spisu ludności w Wiedniu. Po pobieżnem przeliczeniu spisu ludności, okazuje się, że wprawdzie liczba ludności Wiednia wzrosła, ale zmniejszyła się znacznie liczba narodzin. W roku 1870 rodziło się na 1000 ludności 40 dzieci, a obecnie zaledwie 20.

Poseł Dziembowski a sprawa Rydzyny. Z Berlina donoszą: Na posiedzeniu Koła polskiego poseł Dziembowski zakomunikował, że wobec zarzutów czynionych mu z powodu przejścia Rydzyny w ręce rządu pruskiego, zwołał na niedzielę w Poznaniu sąd obywatelski, który ma zbadać czynione mu w tym względzie zarzuty. Dziembowski zaproponował Kołu wysłanie delegata, któryby na podstawie obrad sądu poinformował Koło o istotnym stanie sprawy. Koło propozycyi tej nie przyjęło.

Dzisiejszy „Dziennik Poznański" wyjaśnia, że rozchodzi się tu głównie o zatarg między redakcyą tego dziennika a dr Dziembowskim, który uczuł się dotknięty ostatnim jego artykułem w sprawie rydzyńskiej. Sąd polubowny miał się odbyć na razie poufnie, i sprawa ta stała się jawną jedynie przez niedyskrecyę z pewnej strony.

Wysiadanie z wagonu w bieliźnie i szlafroku. Ks. Maks Egon Fürstenberg jechał w tych dniach z Berlina do Sławęcic na Górnym Śląsku, ażeby wziąć udział w pogrzebie ks. Hohenlohego. Ks. Fürstenberg udał się do wagonu sypialnego, zaś jego lokaj z wszystkiemi pakunkami i ubraniem podróżnem księcia pozostał w zwykłym wagonie. Lokaj miał księcia zbudzić na stacyi Kandrzyn. Do pociągu tego we Wrocławiu wsiadło tylu gości, że pociąg podzielono na dwie części i obie udały się w dalszą drogę, jako samoistne pociągi. Przypadek zrządził, że ks. Fürstenberg pojechał pierwszym pociągiem, a wpół godziny potem ruszył drugi pociąg z wagonem, gdzie siedział lokaj. Na stacyi Kandrzyn książę, obudzony głośnemi wołaniami konduktora, czemprędzej chciał opuścić wagon sypialny, niestety nie było lokaja z ubraniem. Ponieważ pociąg miał dalej ruszyć do Bogumina, więc książę w szlafroku i bieliźnie czemprędzej pobiegł do poczekalni I klasy. Portyer stanął przy drzwiach i nie wpuszczał do poczekalni nikogo, a ciekawych było dużo. Wreszcie po półgodzinnem czekaniu przybyła druga część pociągu z lokajem, który księciu zaniósł natychmiast ubranie do poczekalni.

Słuchacz uniwersytetu - włamywaczem. Telegramy z Budapesztu donoszą o senzacyjnem włamaniu, które dokonane zostało w mieście Nagy-Körös na Węgrzech. Słuchacz wydziału prawniczego, nazwiskiem Franciszek Szivos, włamał się do tamtejszej miejskiej kasy oszczędności i skradł będące tam w przechowaniu fundusze ewangielickiej gminy wyznaniowej, a to milion koron w papierach wartościowych, tudzież 60.000 koron gotówką. Szivos dał się zamknąć na noc w ubikacyach kasy i popełnił włamanie. Gdy rankiem policyant usłyszał dochodzące stamtąd podejrzane odgłosy, wdarł się z kolegą do kasy. Gdy zaświecił zapałkę, Szivos umknął nie poznany. Ale już w kilka godzin później został uwięziony. W jego pomieszkaniu znaleziono 60.000 koron. Szivos przyznał się do czynu, przyczem oświadczył, że papiery wartościowe podczas ucieczki wrzucił do kosza. Znaleziono je tam rzeczywiście.

Późne przyznanie się do zbrodni. Z Hannoweru telegrafują: Aresztowany tu onegdaj robotnik kolejowy Fischer przyznał się, że przed 10 laty w styczniu zamordował rotmistrza Grosicka.

Spuścizna po Tołstoju. Z Petersburga telegrafują: Hr. Aleksandra Tołstojówna postanowiła sama wydawać dzieła ojca. Wkrótce pojawią się dwa tomy, które kosztować będą w Rosyi i za granicą 6 rubli i będą zawierać utwory: „Ojciec Sergiusz", „Hadżi Murad", „Po balu" i „Pamiętniki matki", itd.

Wstrętne sceny przy traceniu mordercy. Dusza ludzka jest labiryntem, wobec którego starożytny labirynt legendarny jest dziecięcą zabawką. Są tam cudowne świątynie, gdzie w powodzi świateł wznoszą się cudowne ołtarze miłości, przyjaźni, poświęcenia; są także mroczne czeluści, w których uśpione leżą potworne płazy i gady, budzące się czasami i wtedy siejące przerażenie. Są także kryjówki, z których często dobywają się małe żmije brudnych popędów, budzące wstręt. Szczególniej dusza zbiorowa zdolna jest do takich popędów, dających często przedsmak owych orgij, do jakich nieraz bywa zdolny tłum. Co w sobie kryje człowiek czy to ze wstydu, czy z obawy, to czasami okazuje tłum w całej nagości. Bezosobowy tłum liczy na bezkarność wobec opinii publicznej, a nawet wobec ustawy.

W ten sposób można sobie wytłomaczyć takie wstrętne widowiska, do których należą sceny, jakie się rozegrały we Francyi w Lille. W mieście tem miano dnia 10 b. m. stracić za pomocą gilotyny niejakiego Faviera, który zamordował woźnego kasowego Thaina w celach rabunkowych. — Egzekucyę miał wykonać o godzinie 7 rano kat Deibler, przybyły z Paryża. I oto w tłumie zbudziły się przeróżne żądze i namiętności, drzemiące nieraz przez długie lata całkiem nieszkodliwie. — Widzieć katusze moralne skazańca, wiedzionego na szafot; widzieć, jak go przemocą kładą na gilotynie, uważając, ażeby szyja leżała pod pionem strasznego noża; widzieć głowę, spadającą do kosza: oto na co czekał tłum.

Obawiano się przed kilku dniami, że to widowisko nie dojdzie do skutku przez ułaskawienie skazańca. Więc przed więzieniem, w którem skazaniec przebywał, tłum urządził kilka razy demonstracye przeciwko ułaskawieniu. Gdy przybył kat Deibler, tłum powitał go owacyjnie na dworcu. Katowi, przyzwyczajonemu do scen wstrząsających, ta owacya, wyrosła na tle brudnych popędów, nie bardzo przypadła do smaku, ale nie mógł przeszkodzić, ażeby go tłum nie odprowadził do hotelu.

Już o świcie krytycznego dnia wielotysięczna masa otoczyła więzienie, przed którem pomocnicy kata urządzali szafot. Policya i żandarmerya odparła tłum, który z pewnej odległości mógł przyglądać się tym przygotowaniom. Oburzenie musi wywołać fakt, że właściciele domów i lokatorowie wynajęli ciekawym osobom okna po cenie od 100 do 150 franków.

Żona zamordowanego, pani Thain, oświadczyła, że nie chce być obecną przy traceniu mordercy jej męża. Natomiast ojciec i dwaj bracia Thaina przyjechali do Lille z dalszej okolicy i otrzymawszy od prokuratora karty wstępu, byli obecni na egzekucyi.

Favier, obudzony o godz. 6 rano, zawiadomiony został, że prezydent republiki nie ułaskawił go. Skazaniec przyjął obojętnie tę wiadomość. Na miejsce stracenia szedł równie obojętnie. Przypasano go do gilotyny i wnet głowa jego spadła do kosza, napełnionego trocinami. Kat Deibler oświadczył później, że nigdy nie tracił delinkwenta tak obojętnego na śmierć.

Tłum po akcie stracenia oklaskiwał Deiblera, a wydawał przeciwko mordercy obelżywe okrzyki. Ale na widowisku zawiódł się. Nie miał spodziewanych wzruszeń.

Zmarli.

Walery Wilusz, em. profesor gimnazyalny, uczestnik powstania z r. 1863 w 67 roku życia umarł we Lwowie.

Adela Glinkiewiczowa, wdowa po dziennikarzu, długoletnim korespondencie wiedeńskim dzienników naszych, umarła w Wiedniu 9 bm.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy" nadesłali: W. Buczak 2 K, Jan Bartholome 4 K, Maryan Krawczyński otrzymane od S. M. 10 K, M. Piwowarska 2 K, Zofia Romanowiczówna 6 K.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył Władysław Niemczynowski 10 K zamiast życzeń noworocznych.

Z kalendarza. W piątek 13 stycznia: Weroniki i Leoncyusza; w sobotę 14 stycznia: Hilarego i Feliksa; w niedzielę 15 stycznia: Pawła.

Wschód słońca dnia 13 stycznia o godzinie 7 m. 37, zachód o godzinie 4 min. 00; długość dnia godzin 8 min. 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 stycznia termometr doszedł od — 6·8 do — 0·9 C.; barometr opadał.
Dnia 13 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 735·7 mm., termometru — 4·9 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie (w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)
W piątek d. 13 b. m. Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: Niemcy czy Polacy? (z życia Kopernika i Wita Stwosza) 2 wykłady.
W poniedziałek d. 16 i we wtorek 17 b. m. Prof. dr Józef Ujejski: Filomaci (4 wykłady). Wykład I i II.
Na prowincyi: W niedzielę 15 b. m. Jasło. Prof. Kazimierz [illegible]: Pochód Sobieskiego pod Wiedeń w r. 1683 (w sali Sokoła o godz. 4).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.
W piątek: O skroplonem powietrzu (I w. z doświadczeniami). Wykładający dr Ludwik Bruner.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
W piątek: „Paweł I".
W sobotę: „Noblesse oblige". (Nowość).
W niedzielę po poł.: „Betleem Polskie"; wieczór: „Noblesse oblige".

Repertoar teatru ludowego.
W piątek: „[illegible] Sabinek".
W sobotę: „Krowoderskie zuchy".
W niedzielę po poł.: „Twardowski na Krzemionkach"; wieczór: „Krowoderskie zuchy".

Dział ekonomiczny.

* **O sprawiedliwe podatki dla nafty.** Piszą ze Lwowa: W kołach przemysłowców naftowych podnoszą się od szeregu lat słuszne żale, że władze podatkowe, nie uwzględniając przyrodniczych warunków przemysłu ropnego, niewłaściwie stosowały przepisy o podatku zarobkowym i osobisto-dochodowym do właścicieli kopalń, a postanowienia o podatku osobisto-dochodowym i rentowym do właścicieli udziałów brutowych. W sprawie tej udali się poseł prof. Halban i dyrektor dr Wasserberger do wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Szlachtowskiego i przedłożyli mu szczegółowe życzenia kół naftowych. Prezydent Szlachtowski oświadczył, że odnośnie do postępowania władz podatkowych przy wymiarze podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego już w najbliższym czasie uwzględni się zgodnie z życzeniami przemysłu naftowego przerwy w ruchu i produkcyi ropy, oraz krótsze (2—3 letnie) okresy amortyzacyjne. Sprawa odpowiedniego wymiaru podatku rentowego jest ze względu na formalne trudniejsza, p. prez. Szlachtowski uznał jednak postulat ten za słuszny i przyrzekł jego uwzględnienie w granicach ustawy już w najbliższej przyszłości.

Kradzież na Wawelu.

Kraków, 13 stycznia.

W nocy ze środy na czwartek popełniono kradzież wotów w kaplicy królowej Jadwigi na Wawelu z ołtarza Chrystusa Ukrzyżowanego. Skradziono dwa zegarki złote, jeden większy, drugi mniejszy, oba [illegible]. Większy zegarek wisiał na grubym złotym łańcuszku, który został, gdyż złodziej urwał tylko zegarek. Drugi zegarek mniejszy wisiał po prawej stronie ołtarza na gwoździku.

Dotąd nie ustalono, w jaki sposób skradziono te woty, gdyż nie ma żadnych śladów na ołtarzu, któreby wskazywały popełnienie kradzieży. [illegible] Jedynie mógł popełnić kradzież za pomocą drabiny, lub za pomocą gasidła. Nawet czarna zasłona tiulowa była zasunięta.

Kradzież spostrzeżono dopiero wczoraj około godziny 10 rano i dano znać policyi. Mimo czujności służby, która strzeże skarbca i kościoła, złoczyńca potrafił skraść te cenne przedmioty. [illegible] listopada ubiegłego roku na Wawelu. — [illegible] pierścionki złote [illegible] i kilka serduszek srebrnych. [illegible] zakradli się wieczór przed zamknięciem kościoła i nad ranem popełnili świętokradztwo.

Inspektor policyi [illegible], któremu powierzono przeprowadzenie śledztwa, jest już na tropie sprawców.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 stycznia.

† **Gustaw Fiszer.** O ostatnich chwilach ś. p. Gustawa Fiszera donoszą następujące szczegóły: Ś. p. Gustaw Fiszer mieszkał od 4 miesięcy w partarze domu pod l. 1 przy ul. Paulinów na Łyczakowie, gdzie zajmował dwa małutkie pokoiki i kuchenkę. Usługiwała mu stróżowa. Ta opowiadała, że od dni kilku ś. p. Gustaw Fiszer stał się ogromnie niespokojny i mówił często, że spodziewa się śmierci, [illegible] ś. p. Fiszer mieszkanie obok mieszkania swojego siostrzeńca w domu pod nr. 117 na Łyczakowie i tam przeniósł część swoich mebli. We środę cały dzień nosiła posługaczka różne drobiazgi swojego pana na nowe mieszkanie, a on je tam układał i porządkował. Idąc spać o g. 10.30, ukląkł Fiszer przy swem łóżku i zawołał dziwnym jakimś głosem: „poślijcie po proboszcza", i w tym momencie osunął się na ziemię. Pobiegł ku niemu kuzyn — ś. p. Fiszer wyszeptał już tylko: „Tak mi duszno — brak mi powietrza" i skonał.

Proces moskalofilski. W dalszym ciągu rozprawy ks. Dawydiaka przeciw korespondentom „Przykarpackiej Rusi" przesłuchano mieszczanina z Kołomyi p. Bolechowskiego, który omawiał sprawę nieporządków w „Samopomocy".

Świadek ks. Lewicki, jeden z członków komisyi rewizyjnej Towarzystwa, opowiadał, że widział w kasie bony Dra Dawydiaka, ale nie pamięta, na jaką opiewały kwotę. Świadek zeznaje dalej, że śp. ks. Tychowicz dał drowi Dudykiewiczowi „ciepłą ręką" około 30 tysięcy koron w książeczkach oszczędności na instytut św. Michała, nie słyszał jednak, aby dr Dudykiewicz wypłacał instytutowi procenty od tej kwoty. W sprawie wypłacenia drowi Dudykiewiczowi na zakupno domu kwoty, 30 tysięcy koron popadł świadek w sprzeczność gdyż przedtem opowiadał ks. Lewicki, że uchwałę tej wypłaty zapisano w księdze protokołów już po wypłaceniu, bez jego wiedzy jako protokolanta. Obecnie cofnął ks. Lewicki to twierdzenie, dodając, że z rozmysłem rozpuścił podobną wieść.

Dalej przesłuchano świadka Jamińskiego, buchaltera „Samopomocy", który informował niektórych przesłuchanych dotychczas świadków o nieporządkach w „Samopomocy". Obecnie świadek ten zmienił swe zeznania na korzyść dra Dudykiewicza do tego stopnia, że pozostają one w rażącej sprzeczności z zeznaniami wielu innych świadków, wobec czego zastępca oskarżyciela prywatnego zażądał spisania zeznań Jamińskiego, a to celem odesłania ich do sędziego śledczego dla wyświetlenia, ile w nich jest prawdy.

Wedle oświadczenia przewodniczącego rozprawa ta, wielce swą jednostajnością nużąca, zostanie przed poniedziałkiem zakończona; wobec wielkiego materyału dowodowego rozprawy trwać będą pomimo ruskiego Nowego Roku także w sobotę i w niedzielę. Wielkie zainteresowanie budzą zeznania dra Dudykiewicza, który będzie przesłuchany dzisiaj lub jutro.

Na teatr ruski we Lwowie złożono w ostatnim kwartale ub. r. 1700 kor. Po zlikwidowaniu, nabytej od Miączyńskich realności, komitet tego teatru rozporządza dzisiaj kwotą 120.000 kor. i placem pod teatr, wartości pół miliona koron.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych, który od dwóch miesięcy rozpoczął pracę organizacyjną, dokonał onegdaj wyboru prezydyum i dyrekcyi. — Na zaproszenie zarządu „Lwowskiej Pomocy Przemysłowej" weszli do prezydyum pp.: Andrzej ks. Lubomirski, prezes i Józef Neumann, Aleksander Lewicki, Józef Olszewski, wiceprezesi. — W skład dyrekcyi weszli pp.: Ferdynad Ohly i Józef Chołodecki, dyrektorowie, Tadeusz Goflinger, skarbnik i Bogdan Krzysztofowicz sekretarz.

Do wydziału głównego wejdą obok prezydyum i dyrekcyi: delegaci rządu, kraju, rady miasta Lwowa, Izb handl. przem. i Stow. rękodzielniczych, dalej prezydya wszystkich sekcyj komitetu jarmarku i członkowie wydziału Ligi Pomocy przem., oraz Zarządu Lwowskiej pomocy przemysłowej. Organizacya poszczególnych sekcyj jest już w toku. Ogólne zabranie pełnego komitetu odbędzie się w drugiej połowie b. m. Formularze zgłoszeń i odezwy zostaną rozesłane sferom przemysłowym i handlowym około 20 b. m. Zgłoszenia będzie przyjmować biuro komitetu ulica Pańska l. 11 począwszy od 20 b. m.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ogłasza niewypłacalność firm: Meier Schwarzwald we Lwowie, Leopold Meruk, skład sukna we Lwowie ul. Sobieskiego l. 10., H. Flemminger, skład szkła i porcelany w Czerniowcach, Markus Dawid Berl, handel papieru w Nowym Sączu.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
W piątek: „Peer Gynt".
W sobotę po poł.: „Co tu kłopotu" i „Jestem zabójcą"; wieczór: „Hrabia Luksemburg".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie", wieczór „Pierścień Nibelunga".
W poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa".
We wtorek: „Tosca".
We środę: „Peer Gynt".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Album Fr. Chopina** poświęcone Maryi Wodzińskiej, po raz pierwszy z autografu Chopina wydała Kornelia Parnasowa. Lipsk, Breitkopf et Haertel.

W jubileuszowym roku Chopina miła dochodzi rąk naszych po wielkim mistrzu pamiątka. Jestto album dedykowane i ofiarowane przez Chopina Maryi Wodzińskiej. Album to, będące obecnie własnością p. Stanisławowej Orpiszewskiej, córki Maryi Wodzińskiej, przechowywane w rodzinie Wodzińskich ze czcią należną tego rodzaju pamiątce ukazuje się po raz pierwszy na widok publiczny w wiernej podobiźnie zarówno formatu, oprawy jak tekstu odbitego jako facsimile z oryginału. Historyę albumu objaśnia w przedmowie wydawczyni p. Parnasowa. Podczas pobytu Chopina i pp. Wodzińskich w Maryenbadzie w r. 1836, Marya Wodzińska wręczyła Chopinowi niezapisany zeszycik, powyższy w formie albumu z prośbą, aby jej na zadatek swoich uczuć wpisał coś do tego pamiętnika.

Chopin zasiadł do biurka, ale struna serca zbyt drgała silnie, aby mógł przelać w nuty dźwięki subtelnej miłości. Odłożył więc niezapisany kajecik, aby go później pieśniami swemi zapełnić. Dopiero w Paryżu jednak wywiązał się z przyrzeczenia i począł wpisywać doń swe natchnienia. Najpierw wpisał „Lento con esspressione", listek albumowy z roku 1830 w formie nokturnu, niegdyś dla siostry swej skomponowany, a następnie cały szereg pieśni, jak „Życzenie", „Poseł", „Gdzie lubi", „Hulanka", „Piosnka litewska", „Wojak", Precz mi z oczu" i „Czary". Porównanie tekstu tych pieśni wykazuje pewne waryanty, ciekawe dla badacza tekstów Chopinowskich. Ostatnia z pieśni „Czary" ukazuje się po raz pierwszy w druku. — Jest to utwór z roku 1830 i jako taki ma znamię młodzieńczego natchnienia, nie sięgającego na te szczyty, na jakie wzniósł się geniusz Chopina w utworach późniejszych, ale przepojony polską nutą ludową. Jako ilustracyę albumu kreśli p. Parnasowa krótką historyę romansu Chopina z M. Wodzińską, przyczem prostuje bezkrytycznie przez kilku biografów Chopina podawany szczegół, jakoby ojciec Maryi Wodzińskiej zabronił swej córce wyjść za Chopina. Skłonił on istotnie córkę do zerwania z Chopinem, ale nie ze względu na dumę rodową, lecz jedynie przez wzgląd na wątłe zdrowie Chopina. Ona zaś, młodziutka i mało stanowcza, dała się łatwo przekonać".

Album wydane jest jako najwierniejsza podobizna oryginału. Jest to kajet nutowy, oprawiony w safian koloru ciemno wiśniowego ze złotemi wyciskami na brzegach i narożnikach po obu stronach tekturki z napisem złoconym w środku: *Maria.* Autograf Chopina, wydany jako facsimile, liczy 24 stronice nutowe. Wydawczyni zestawia waryanty zamieszczonych pieśni z tekstem innych wydań dla wykazania różnic.

Do zbioru pamiątek po Chopinie przybywa w niniejszem ozdobnem wydawnictwie miły przyczynek. Światowa firma Breitkopfa i Härtla, która jedna z pierwszych wypuszczała pierwsze edycye kompozycyj Chopina, wywiązała się z pietyzmem z tego przedsięwzięcia wydawniczego. *W. Pr.*

— **Benedykt Hertz.** — Bajki i satyry — Warszawa 1911, skł. gł. u Centnerszwera.

Z przyjemnością należy powitać nowy ten zbiór bajek znanego już bajkopisarza Hertza, który obok Lemańskiego uprawnia z powodzeniem zaniedbaną zupełnie do niedawna niwę. Część bajek, zamieszczonych w omawianej książce, była już drukowana przed kilku laty zbiorowo, a prócz tego ukazywały się niektóre ulotnie w czasopismach. Obecne wydanie zawiera już przeszło pięćdziesiąt bajek, w tej liczbie kilku satyr. Zewnętrzna szata wydania stawia je w rzędzie najlepiej wydanych książek w ostatnich czasach. Piękny papier i druk, doskonałe rysunki i winjety, ilustrujące niemal każdą bajkę w sposób prosty i dosadny — zestrajające się z treścią w jedną całość, zalecają książkę wszystkim smakoszom estetycznym. Treść zaleca się sama przez się. Dość przeczytać jedną bajkę, by w dosadnym stylu, w pełnej zjadliwej ironii treści, w zręcznej budowie znaleźć podnietę do czytania innych. Naturalnie, nie wszystkie są jednakowo dobre. Do najlepszych zaliczyłbym bajki, zawierające satyrę na stosunki polityczno-społeczne czasów ostatnich. A więc „Zemsta", „Zlot ptasi", „Kaczor-polityk" i inne. Idealistom poświęca autor kilka doskonałych bajek: „Dwa szczury", „Wieprz-marzyciel", „Idealista", „Podobieństwo", „Miś i słowik", „Apoteoza" — znakomite satyry na stosunki w krytyce estetycznej. Najmniej udatne są wiersze satyryczne, ale też zato jest ich bardzo niewiele. Naogół — książka godna polecenia, pozwalająca spodziewać się po autorze jeszcze lepszych rzeczy, szczególniej gdy więcej uwagi poświęci rymowi. *wk.*

Polityka zagraniczna Francyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 13 stycznia.)

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych min. spraw zagr. Pichon przedstawił przeprowadzenie aneksyi Bośni, wskazując, że Rosya, która początkowo zaprotestowała, w końcu zawarła z Austro-Węgrami ugodę, do której przychyliły się mocarstwa, podpisujące traktat berliński. Zresztą Rosya wówczas wiedziała, że nie potrzebuje powątpiewać o pewności naszego poparcia.

Wśród tych okoliczności trójporozumieniu przypadła rozstrzygająca akcya około utrzymania pokoju. Sojusz z Rosyą jest tak silny i żywotny, jak nigdy dotąd. Kanclerz niemiecki Betmann-Hollveg sam oświadczył, dla uniknięcia przesady, jasno i wyraźnie, że rezultat zjazdu w Poczdamie należy streścić w tem, iż żadne z obu państw (Niemcy ani Rosya) nie wstąpiłoby do kombinacyi, któraby miała agresywny charakter przeciw jednemu z tych państw.

W tem sposób zjazd ten jest nową, jedną z najsilniejszych gwarancyj światowego pokoju, a to tem bardziej, że tam uchwalono, iż nie może nastąpić naruszenie „status quo" na wschodzie, ani na Bałkanie. Nie mamy powodu żywić nieufności, tak samo jak Rosya nie ma powodu do objawów nieufności pod względem francusko-rosyjskiej ugody.

Dep. Jaures zapytuje ministra, czy zawiadomiła Rosya ministra, że w Poczdamie będzie mowa o kolei bagdadzkiej?

Min. Pichon oświadcza: Konferencye w Poczdamie tworzyły dalszy ciąg pertraktacyj, prowadzonych za wiedzą wszystkich od r. 1907. Pichon kończy, protestując przeciw twierdzeniu jakoby Francya była izolowaną. Czyż izolowanem — powiada — ma być państwo, które związane jest z Rosyą i Anglią i posiada przyjaźń i umowy z Włochami, Hiszpanią i Japonią, która to umowa z Francyą jest rękojmią pokoju na dalekim Wschodzie? Czyż izolowanym jest naród, którego głos w radzie europejskiej tak wiele waży, który ma taki udział w utrzymaniu pokoju? Jest to odosobnienie, które Izba potrafi ocenić.

Co się mnie tyczy, to pragnę jedynie, aby ono trwało dalej. Jeżeli polityczna sytuacya Francyi jest zadowalniającą, to jeszcze przez to nie powiedziano, że pragniemy zażywać pewnego rodzaju dyplomatycznej bezczynności, ale czynności nie można mięszać z zaniepokojeniem. Z drugiej strony jest koniecznem, aby ta czynność opierała się na międzynarodowej, publicznej opinii, bez której żadna wojna nie jest możliwą, aby się opierała na silnej armii i marynarce.

Prasa o ekspozé Pichona.

Paryż. Dzienniki, omawiając mowę wygłoszoną wczoraj w Izbie deputowanych przez ministra spraw zagr. Pichona, stwierdzają, że usuwa ona wiele nieporozumień i błędów, jakie w ostatnich czasach popełniono w polityce francuskiej. Wiele dzienników wyraża przekonanie, że mowa żadnego ministra spraw zagranicznych nie była tak jasną i dobitną, jak mowa Pichona.

Londyn. Dzienniki nazywają Pichona optymistą, przyznają jednak, że mowa ta przyczyni się znacznie do ogólnego uspokojenia.

Wrzenie w Portugalii.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 13 stycznia.)

Lizbona. Strajk kolejowy trwa dalej. Spokoju jednak dotąd nigdzie nie zakłócono. Rada nadzorcza kolei, których akcye są przeważnie w rękach francuskich finansistów, oświadczyła gotowość ofiarowania mniej więcej 900.000 franków na podwyższenie płac personalu kolejowego. Jest rzeczą naturalną, że kolejarze tej propozycyi nie przyjmą.

Pogłoski o strajku generalnym nie są uzasadnione.

Charakterystycznem jest, że w Portugalii wogóle objawia się niezadowolenie z obecnego rządu. Rada gminna w Oporto, chcąc dać wyraz temu niezadowoleniu, podała się cała do dymisyi.

Strajki w Portugalii.

Madryt. Depesza gubernatora z Badajoz do ministra spraw wewn. donosi, że podróżny, przybyły z Elvas w Portugalii, opowiadał, iż wydział grupy żołnierzy i robotników, którzy urządzali hałaśliwe demonstracye, domagając się podwyższenia żołdu i płac. Jedni i drudzy wysłali do Lizbony telegram żądający wypełnienia ich żądań.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 13 stycznia).

Odbenzyniarnia w Drohobyczu.

Wiedeń. U bar. Bienertha pojawiła się wczoraj deputacya rafinerów z prośbą, aby rząd nie rozszerzał odbenzyniarni w Drohobyczu. Bar. Bienerth nie dał żadnych merytorycznych obietnic, podkreślił jednak konieczność porozumienia rafinerów z producentami.

Obawy Czechów.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi z Wiednia ze źródła dobrze poinformowanego:

W sytuacyi politycznej przygotowuje się taki zwrot, że należy się przygotować na wszelkie niespodzianki.

Z oświadczeń bar. Bienertha, wystosowanych pod adresem członków parlamentu wynika, że bar. Bienerth tak długo zatrzyma swą misyę polityczną, dopóki będzie miał w parlamencie większość dla swoich przedłożeń.

Słowieńcy o Polakach.

Lublana. Organ słowieńskiej partyi ludowej „Slovenec" wywodzi, że nowy rząd opiera się znowu na kooperacyi stronnictw niemieckich z Polakami. Polacy — pisze „Slovenec — złożyli swego czasu wobec Unii słowiańskiej pewne konkretne zobowiązania. — W chwili jednak, gdy te zobowiązania Polaków stały się aktualnemi, gdy Bienerth podał się do dymisyi i gdy przyszło do silnego przesilenia rządowego, pewne stronnictwa czeskie, potrafiły rozbić Unię słowieńską, a tem samem zwolniły Polaków z ich zobowiązań.

Monopol zapałek.

Budapeszt. Dzienniki zapowiadają bliskie zaprowadzenie monopolu zapałkowego na Węgrzech. Obecnie toczą się jeszcze rokowania z rządem austryackim, ponieważ zaprowadzenie monopolu zapałkowego na Węgrzech musi nastąpić równocześnie z zaprowadzeniem monopolu w Austryi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 stycznia.

Przeciw zarazie modernizmu.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza odpowiedź papieża na list episkopatu austryackiego. Papież dziękuje biskupom austryackim za ich walkę „przeciw zarazie modernistycznej", za wykonywanie jego przepisów co do komunii dzieci i podporządkowanie się proboszczów pod autorytet biskupów.

Napad na Andrejewa.

Petersburg. Na znanego poetę i powieściopisarza Andrejewa napadli bandyci — jak się zdaje — w celach rabunkowych. Andrejew jednak i żona odparli rewolwerami atak bandytów, którzy zbiegli.

Malwersacye bankowe.

Nowy Jork. Wiliam Brower, wiceprezydent Northernbank, oskarżony został o krzywoprzysięstwo. Oczekują dalszych oskarżeń przeciw innym urzędnikom bankowym.

Rewolucya w Ameryce.

Comstock (Texas). Przy zaciętej utarczce, jaką wczoraj na drugim brzegu Rio Grande stoczyły amerykańskie wojska związkowe z oddziałem powstańców, padło 20 ludzi.

Quito. (Equador) Emilio Estrada wybrany został prezydentem republiki Equador. Dnia 1 września obejmie rząd.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 stycznia.

Gratulacye dla nowych ministrów, Głąbińskiego i Zaleskiego, przesłał prezydent miasta Krakowa dr Leo i otrzymał dziś telegraficzne podziękowanie.

Wypadki z powodu ślizgawicy. Wczoraj wieczór 13-letni Izrael Lindeman upadł na gołoledzi i doznał silnego potłuczenia i odniósł ciętą ranę na głowie. Także 50-letni Tomasz Paliwoda pośliznął się na bruku i upadając złamał prawą nogę w kostce. Do obydwóch wypadków wezwane zostało pogotowie ratunkowe i po opatrzeniu rannych, oddano Lindenmana opiece domowej, a Paliwodę przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

W sprawie włamania do mieszkania p. Włodzimierza R., urzędnika biur wodociągowych, dowiadujemy się dalej (zob. kron. Przyp. red.), że sprawcy włamania skradli z zamkniętej szafy siedm garniturów ubrań, puhar srebrny dar arcyksięcia Stefana z Żywca i kilka żetonów, srebrnych i złotych, które p. R. otrzymał na wyścigach cyklistów, jako nagrody. Wartość ogólna skradzionych przedmiotów wynosi tysiąc koron.

Z Warszawy. (Z kolei warsz.-wiedeńskiej. — Nieszczęśliwy wypadek.)

— „Now. Wr." donosi, że d. 14 bm. opuszcza swe stanowisko dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Afrosimow, na jego miejsce ma być mianowany prezes warszawskiego komitetu rejonowego, szambelan Pałtow.

— Tragiczną śmiercią na torze kolei warszawsko-wiedeńskiej zginął ubiegłej nocy instruktor wydziału mechanicznego kolei W.-W. p. Konrad Unruh, wyskoczywszy z pociągu na terytoryum stacyi towarowej. Ś. p. Unruh upadł tak nieszczęśliwie, iż w skutek odniesionych obrażeń wkrótce zmarł. Ś. p. Unruh mieszkał w okolicach stacyi towarowej, i chcąc się dostać do domu, często ze stacyi głównej wyjeżdżał pociągiem osobowym, a następnie, korzystając z wolnego jeszcze biegu, wyskakiwał z pociągu. Ostatni skok był tak nieszczęśliwy, iż ś. p. Unruh przypłacił go życiem.

Morderstwo przez otrucie. Czytamy w pismach warszawskich: Dnia 8 bm. mieszkańcy Bychawy gub. lubelskiej, Szymon i Marcela małżonkowie Grudniowie, oraz mieszkaniec wsi Zaiębie, Tomasz Hamerski, przyszli w Bychawie do 3-rzędnej restauracyi, gdzie spotkali niejakiego Stanisława Malinowskiego. Po krótkiej rozmowie M. wyjął z kieszeni butelkę z koniakiem i zaproponował przyjacielski poczęstunek. Postawiono kieliszki, Malinowski nalał koniak i cała czwórka wypiła zawartość kieliszków. Po wypiciu wszyscy momentalnie poczuli się niedobrze i, przypuszczając otrucie, pobiegli do apteki.

Działanie trucizny było jednak tak silne, iż na drodze zmarła żona Grudnia, Marcela, i częstujący koniakiem Stanisław Malinowski, Szymon Grudzień i Tomasz Hamerski walczą ze śmiercią. Malinowski przed śmiercią oświadczył, iż koniak otrzymał od pewnego włościanina z tem zastrzeżeniem, aby poczęstował koniecznie Grudniów.

Zarznięcie brata. W miasteczku Łęczna gub. lubelskiej, córeczka rzezaka Bersona, wydobyła nóż ojca i poderżnęła gardło małemu braciszkowi, tłumacząc się tem, że naśladowała ojca, który tak robi... ptakom.

Wybuch gazu. Z Connellsville w Pensylwanii telegrafują: W tutejszym magazynie, w którym zajętych było 20 dziewcząt i 4 mężczyzn, eksplodował gaz. Ściany zawaliły się w gruzy i stanęły w płomieniach. Troje dziewcząt zginęło, reszta odniosła rany.

Na biegun. Z Nowego Yorku telegrafują: Eksperci, którzy zbadali dokumenty przedłożone przez Pearego, orzekli, że Peary również nie dotarł do samego bieguna. Zbliżył się on jedynie do bieguna na odległość mniej więcej 19—20 kilometrów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
Dra Henryka Sokołowskiego
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odbędzie się w kościele św. Anny w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 93·15. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 677·—. Akcye węg. zakł. kred. 865·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 637 50. Akcye Bankvereinu 557·75 Akcye Landerbanku 534·75. Akcye kolei państwowych 749.75. Lombardy 116·50. Akcye fabryki broni 751·— Akcye tytuniowe 363·—. Alpiny 764·—. Rima-Muranyi 670·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2594·— Losy tureckie 261·75. Ruble 253 75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 11 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·—. Tow dyskontowe 194 87.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.
Warszawa, 13 stycznia.
4-procentowa renta rosyjska 95·10 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 478·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 330·—; 4½ proc. listy ziemskie 95·75; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 476·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 218·— rb.; Lilpop 139·— rb.; Rudzki 765·—; Zawiercie 890·— rb.; Żyrardów 299·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.
Budapeszt, 13 stycznia.
Pszenica na kwiecień 10·02 do 10·03; pszenica na maj 10·01 do 10·02; pszenica na październik 10·63 do 10·64; żyto na kwiecień 7·98 do 7·99; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·60 do 8·61; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·90 do 14.—.
Oferty mierne, chęć kupna stała, usposobienie piękne, pochmurno.

L. 122597/1910. 751 1 3
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w dz. Półwsie przy ulicy Senatorskiej po cenach jednostkowych

murarskie i pomocnicze,
ciesielskie,
kamieniarskie,
dekarskie,
blacharskie,
dostawy trawersów żelaznych,
dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. A. **dnia 23-go stycznia 1911 r. o godzinie 12-tej w południe.**

Do oferty należy dołączyć kwit z Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze budownictwa m. ul. Grodzka l. 25, II p., od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 22 grudnia 1910.

I. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

P. T. Członków

Powszechnego Banku handlowo-przemysłowego w Wiśniczu

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką odbędzie się **dnia 22-go stycznia 1910 roku** t. j. w niedzielę o godzinie 10-tej przed południem w lokalu stowarzyszenia z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Odczytanie protokołu lustracyi;
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1910; 796
4. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Zarządowi absolutoryum;
5. Wniosek co do rozdziału czystego zysku;
6. Zmiana §§ 6 i 10 statutów Stowarzyszenia;
7. Wnioski i interpelacye.

W razie, gdyby dnia 22 stycznia 1911 r. o godzinie 10 przed południem Zgromadzenie Walne członków dla braku kompletu do skutku nie doszło, odbędzie się Walne Zgromadzenie dnia 22 stycznia 1911 o godzinie 12 w południe bez względu na ilość obecnych członków.

Wiśnicz, dnia 11 stycznia 1911. *Dyrekcya.*

Towarzystwo bankowe w Podgórzu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza członków na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 24 stycznia b. r. t. j. we wtorek o godzinie 3 po południu,** a w razie braku kompletu odbędzie się **Walne Zgromadzenie dnia 1 lutego** t. j. we środę o godzinie 3 po południu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1910.

754 *Zarząd.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.